

Dwa dni niezapomnianych wrażeń

**Reportaż z wyprawy do Modelarskiej Stolicy Europy
IPMS(UK) Scale Modelworld, Telford,
08.-09. listopad 2025 r.**

Pomykamy, przemykamy ...

Wyruszamy do Anglii. Dwa busy, jedenastu modelarzy, ok. 36 modeli. Silna ekipa IPMS Polska. Przewodzi jak zawsze sam prezes. Przed nami 1700 kilometrów europejskich dróg. Nawet jeżeli tym razem mamy więcej miejsca, to powiem wam, że te ostatnie kilometry to dosłownie czułem w %\$&#@. Fizycznie.

Pomykaliśmy zmieniając się za kierownicami. Po północy byliśmy u brzegu wód czyli kanału La Manche, jak mówią o nim po tej stronie. Wydawało się, że wszystko pójdzie gładko, bo organizatorzy zażyczyli sobie nadesłanie zawczasu zgłoszenia jak i wyraźne (!) ksero paszportu.*) Tak więc przemykamy się..? Tak więc sprawdzano nas p i ę c i o k r o t n i e. Na kolejnych bramkach. Czy aby kto się z nami dodatkowo nie zabrał. Pojąć nie mogę jak w takim razie pojawiło się w tym wyspiarskim przecież kraju określenie „*nielegalny emigrant*”? Wpław się tam dostali czy jak...

Morskie tradycje

Nad ranem byliśmy w porcie w Portsmouth, teraz pełniącym też po części rolę wspaniałego muzeum morskiego. Do obejrzenia HMS „Warrior”, pierwszy stalowy okręt Royal Navy, oczywiście nelsonowska HMS „Victory” i „Mary Rose” - wydobyty z dna pobliskiej cieśniny Solent wrak flagowego okrętu Tudorów. Załapaliśmy się także na przejazd katamaranem po porcie oraz na Fish and Chips w pobliskim portowym barze serwującym różne odmiany tej tradycyjnej angielskiej potrawy.

Pancerne muzeum

Nazajutrz z Portsmouth ruszamy do Bovington. Tu mieści się największe pancerne muzeum w Wielkiej Brytani. Tylko zdjęcia są w stanie opisać to co tam widzieliśmy. Dla przykładu, organizatorzy twierdzą, że muzeum dysponuje 120 tysiącami eksponatów, w tym setką czołgów. Nie dziwi was więc zapewne, że na miejscu jest sporej wielkości restauracja. Bo po prostu nie da się tak tego obejść/obejrzeć za jednym zamachem. Nie da się !

Kolejnego dnia, po drodze do Telford, zaliczyliśmy muzeum lotnictwa w Cosford. Parada zabytkowych samolotów zapiera dech w piersiach. Na wystawie pojawiło się sporo elementów z wraku niedawno wydobytego z morza, jedyne na świecie Dorniera Do-17Z.

A potem nadchodzi ten dzień...

Hej, kto Polak, na bagnety !

Telford, tym razem po raz 62. I jak zawsze – SZOK. Bo jak inaczej można określić moment w którym wchodzisz do tej ogromnej hali. Wielkiej jak lotniczy hangar. A za nią jest przecież jeszcze jedna. I kolejna. Zastawione stołami z rozstawionymi modelami. Na dokładkę stoiska wystawców, firm, znanych od lat producentów. Wszystko skąpane w ostrym świetle lamp.

Witaj na IPMS(UK) Scale Model World Telford 2025, bo taka oficjalna nazwę nosi tam impreza. Największe w Europie spotkanie modelarzy. Jeśli tu nigdy nie byłeś, zacznij żałować już teraz !

Nasz stół jest na wprost wejścia, tak więc nie musimy daleko biegać z pakunkami. A jest co dźwigać. Przyjechaliśmy silną ekipą w dwa busy i mamy co pokazać. Wstydu nie ma. Kilku z nas wystawia modele do tradycyjnego konkursu. Jakież medale będą ?

Na razie ustawiamy banery, jest nasz rolap IPMS, na stołach pojawiają się nasze historyczne samoloty, cała gama panczerki '39, plejada samochodów wyścigowych, figurki. Tłem dla nich wszystkich jest, najdłuższy model na imprezie, czyli 3 metrowy zestaw pociągu pancernego „Poznańczyk”. Jego plamiasty kamuflaż będzie przez całe dwa dni przyciągał rzesze zwiedzających.

Rozglądam się - obok nas tym razem mamy Ukraińców, z drugiej strony usadowili się Portugalczycy, za plecami - Belgowie. Gdzie podziali się Izraelczycy, nasi kompani sprzed roku ? No masz, zaskoczenie. Ale ich odnajdziemy, o czym za chwilę.

Co tam panie na stole

W tym roku na SMW dominują samoloty i broń pancerna. Ku mojemu zaskoczeniu (wszak *tu Anglia, panie !*) prawie nie ma okrętów. Od czasu do czasu można dostrzec jakiś wydłużony kadłub. Na dodatek są to przeważnie okręty podwodne. Tak więc samoloty wszelkich marek odmian i typów. Do tego jak zawsze panosząca się wszędzie panczerka. Zresztą popatrzcie sobie sami – w sieci jest masa filmików na ten temat. Krzysztof sam jeden zmontował o imprezie 21 filmików, które można odnaleźć na Facebooku. Patrz, podziwiał i zazdrość.

Nie brakuje dioram, budynków, są także ozdoby, rysunki. Osobny dział to oczywiście smoki, więdźmy i Star Wars. A Beatlesi ? A jakże, jest też znana czwórka z Liverpoolu. Udało mi się dostrzec i polskie akcenty. Tak więc była do nabycia książka poświęcona RWD 17 i RWD 13, PWS 10, znalazłem dioramę z powstania warszawskiego, prezentowano model naszego samochodu pancernego Ford FT-B, walczącego w 1920 roku.

Klasą samą dla siebie były trzy modele samolotów w skali 1:6. Oczywiście to latające makiety Etricha „Taube”, „Corsaira” i „powietrznej pchły” rodem z początków lotnictwa. Umieszczone wraz z nimi plany FW 190 wzmiankowały, że niebawem powstanie i ten model.

Nowości i tradycje

Z nowości debiutował tu, opracowany przez Airfixa model Bf 109 G-5/G-6. Skala 1: 24 pozwala na wydobycie z tej maszyny wszystkich szczegółów. W tym oczywiście także silnika i wszelkich instalacji. Moją uwagę zwróciło natomiast sporej wielkości pudełko z napisem PlayMarkers. Mieści komplet 34 flamastrów do plastiku. Nie musisz więc mordować się z dobieraniem kolorów waloryzacyjnych – maźniesz i korekta naniesiona.

W tym roku akcentem szczególnym była 85 rocznica bitwy o Wielką Brytanię. Stąd poświęcony jej cały rząd stołów. Od ściany do ściany. Były więc tam nie tylko same samoloty, ale całe grupy tematyczne maszyn z tej walki, tak przełomowej dla gospodarzy. Ustawione na mapach z okresu, poprzedzielane oryginalnymi elementami wyposażenia pilotów dodają klimatu całej imprezie. Ostatni ze stołów, to też tradycja, poświęcony jest tematyce lotnictwa Wielkiej Wojny.

Inną, moim zdaniem wartą zapamiętania propozycją jest tzw. stół, czyli rozstawione w holu blaty, na których ustawia się zbędne książki, czasopisma, niewykorzystane, a zalegające szafę modele, nadplanowe (*te szalone zakupy, zakupy*) pędzelki czy farby. Mówiąc krótko, pozbywasz się swoich nadmiarów magazynowych, wiedząc że trafią w dobre ręce. A sam wrzucasz do stojącego obok kubła jakiś datek i spokojnie zabierasz co potrzebujesz.

Polityka nas się nie ima

W ubiegłym roku naszymi sąsiadami byli Izraelczycy. Stoisko aż kipiało od gwiazd Dawida widniejących na kadłubach, skrzydłach maszyn. Do tego oczywiście obowiązkowe rydwany ich armii – Merkawy we wszelkich odmianach, typach i gatunkach. Do wyboru. W tym roku starozakonnych wywiało od nas, choć nie prosiliśmy o to. Podobnie ze wspomnianymi Merkawami. Nie uświadczysz tej ikony broni pancernej na całej sali. A jest tu pod dachem kilka tysięcy modeli. Z trudem udało mi się znaleźć t r z y odrzutowce sił IDF. Upssss... I to nie u izraelskich modelarzy. U nich dominowały raczej konstrukcje cywilne. Też ładne.

Wahadło poszło w drugą stronę – prezentowana jest książka „Modele Ukrainy”, nagrodzono model Jak-28 PP z ukraińskich sił powietrznych (ta maszyna produkcji radzieckiej stacjonowała wtedy w *charkowskiej obłasti*), medal za najlepszą dioramę wręczono za scenkę trzech operatorów drona stojących obok, a jakże, kultowego Bayraktara. Ale, że to naszemu dali, no to dobra, niech już tak będzie. Być może pozostaje jedynie zapytać, gdzie będzie nowa wojna ?

Jak już jesteśmy przy takich tematach, zwróciłem uwagę, że na tej imprezie gromadzącej przez dwa dni tysiąca ludzi, nie było ani jednego modelarza z mniejszości etnicznych, których przecież teraz w Zjednoczonym Królestwie naprawdę nie brakuje.***) Nie interesują ich modele? Nawet figurek? Oczywiście, widziałem ich, a jakże. Zajęci byli przy przetaczaniu kubłów ze śmieciami i pilnowaniu drzwi. Tak zresztą jest tu od lat.

Nie samym modelarstwem człowiek żyje

Nie sposób jednak tylko się wystawiać. Trzeba sięgnąć do kolejnej tradycji SMW czyli wspólnych posiłków i napitków. A jest się czym pochwalić, bo każda nacja chce wypaść tu jak najlepiej. Tak więc na stołach, ustawionych pomiędzy stanowiskami narodowymi, pojawiły się sery z Francji, pasztety z Belgii, pikle z Ukrainy, holenderskie paszteciki, kruche ciasteczka podawane rano w Paryżu, ciasta, ciasteczka i co tam jeszcze. Niemcy pielgrzymowali z Goldwasserem. Portugalczycy z wymyślnymi kulinariami i napitkami. My, przybywając przecież z daleka, wystąpiliśmy mocno z suszoną „Krakowską”, „Podwawelską” i kabanosami. W ramach logicznie opracowanej kampanii promocyjnej, odziani w koszulki z napisem „Paprykarz Szczeciński” zachwalaliśmy tą kultową przekąskę. Ja wiodłem w tym prym nie oszczędzając żołądka. Pal licho ten cholesterol! trzeba umieć poświęcić się dla wyższych celów. Nie wspominaliśmy jednakże, dyplomatycznie, że szczeciński Paprykarz jest rodem z - Ustki ...

Korzystając z okazji prezentowaliśmy także nasze narodowe wartości zachęcając miłych sąsiadów do zapoznania się z Polonezem, Mickiewiczem, czy Sobieskim. Szczególnie do gustu przypadł im płynny, łagodny, aczkolwiek zdradliwy specyfik reklamowany jako munszajn z Puszczy Białowieszczańskiej. Niektórym z gości ta skumulowana dawka naszej kultury po prostu uderzyła do głowy.

Kadry (za)decydują o wszystkim

W Telford, tak jak zawsze, aby ogarnąć taką masę modeli oceniane są jedynie te z nich, które zostają wystawione do konkursu. Ale i tak było ich 855. Stąd konieczność sięgnięcia po sprawdzone kadry czyli znanych od lat modelarzy reprezentacyjnych najwyższy poziom. To oni zostali sędziami tej największej w Europie wystawy modelarskiej. Organizatorzy zaproponowali tę zaszczytną funkcję m.in. naszym kolegom – Tomkowi Mańkowskiemu i Piotrowi Witowi. To popularne w środowisku modelarskim postaci, zresztą skarbnik i prezes naszego IMPS Polska, pseudo (jak się ostatnio dowiedziałem) „Komornik” i „Witman”. Koledzy reprezentowali tam nasz kraj jak i najlepsze tradycje modelarstwa znad Odry i Wisły.

Medale, nagrody i maliny

Nie wróciliśmy z pustymi rękami. Koledzy przywieźli z wyprawy medale i wyróżnienia, udało się uniknąć „Czerwonej Maliny” – o tym w osobnym materiale, jeśli zechcesz przeczytać.

Londyńska pogoda w pakiecie

Zakończeniem naszej eskapady była wizyta w centrum Londynu. Tym razem trafiamy na zmianę warty pod pałacem Buckingham. Widać sprawność zawodową żołnierzy, a jakże. Jednak co do samej Gwardii pełniącej te zaszczytne obowiązki, to powiem, że widać bardziej tzw. poprawność polityczną. Bo jednego czy drugiego gwardzistę można by tak po prostu pod pachę wziąć. Nie mówiąc już o tej ślicznej lecz miniaturowej gwardzistce. Tylko się ustawić i zachwycać.

Dopisała, jak zawsze, londyńska pogoda, tak więc w tym tłumie oczekujących przed pałacem staliśmy w przepisowym deszczu, który z przerwami raczył nas następnie swoimi urokami przez cały kilkukilometrowy marsz po centrum stolicy – tak więc przeszliśmy wzdłuż The Mall do Odwachu, pozdrowiliśmy konnych gwardzistów na warcie, pomachaliśmy Nelsonowi na kolumnie na Trafalgar Square i idąc wzdłuż Tamizy z daleka pozdrowiliśmy Big Bena i London Eye, przeszliśmy mimo teatru Szekspira The Globe, galeonu Golden Hind, londyńskiego ratusza The Town Hall, krążownika muzeum HMS „Belfast”. Zaliczyliśmy most Tower a za twierdzą Tower kupiliśmy londyńsko - brytyjskie pamiątki. I mieliśmy dosyć turystyki.

A potem „rozstania nadszedł czas”, jak głoszą słowa piosenki. I znów te 1700 kilometrów non-stop. Na siedząco. Do Szczecina.

Tadeusz Cieślak, Szczecin, 20.11.2025 r.

**) – od redakcji – tylko Szanowny Autor musiał kserować swój paszport. Obecnie w Zjednoczonym Królestwie na wjazd wymagana jest ETA (Electronic Travel Authorisation – taka „niby wiza” dla osób wiz niepotrzebujących) która wyrabiana jest przy użyciu telefonu komórkowego (smartfona) za pomocą którego wysyła się m.in. fotkę paszportu do brytyjskiej rządowej aplikacji lub poprzez stronę internetową GOV.UK. A że Szanowny Autor smartfona nie posiada ... (TM)*

****) – od redakcji – tu Szanowny Autor nieco przesadził... Dało się zauważyć modelarzy o różnej urodzie i kolorze skóry – choć fakt, najczęściej o aparycji europejskiej lub dalekowschodniej. (TM)*